

Maciej Kowalski

Odczytywanie Alberta Camusa

Sztuka i Filozofia 19, 192-196

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maciej Kowalski
(Warszawa)

ODCZYTYWANIE ALBERTA CAMUSA

Anna Grzegorzczak, *Kochanek prawdy. Rzecz o twórczości Alberta Camusa*, Wydawnictwo „Książnica”, Katowice 1999, 250 s.

Albert Camus jest, jak się wydaje, na tyle znaną postacią, iż nie sądzę, aby potrzebne było w tym miejscu jakieś obszerniejsze wprowadzenie na jego temat. O popularności tego pisarza niech świadczą chociażby wyniki plebiscytu „na najlepszą książkę XX wieku”, przeprowadzonego jakiś czas temu przez tygodnik *Polityka*. Jakkolwiek byśmy oceniali podobne przedsięwzięcia, nie możemy zaprzeczyć, iż tego typu ankiety, chociaż nie mogą rozstrzygać o wartości poszczególnych dzieł, z pewnością odpowiadają na pytanie o to, kto jest aktualnie najchętniej czytany. Miejsce w pierwszej trójce *Dzimy* Alberta Camusa mówi samo za siebie: jest to książka, która najwyraźniej dotyka problemów bliskich współczesnemu czytelnikowi.

Przyjęło się uważać, iż po dzieła Camusa najchętniej sięgają nastolatki, których zaczynają dręczyć tzw. „problemy egzystencjalne”. Wielu filozofów z tego właśnie powodu pogardliwie traktuje autora *Mitu Syzyfa*, określając go mianem „filozofa dla licealistów”. Brak entuzjazmu u „zawodowych” myślicieli dla Camusa bierze się stąd, iż w jego dziełach nie znajdziemy skomplikowanych konstrukcji myślowych ani rozbudowanej wizji świata. Mamy tam do czynienia z jasno przedstawionymi kwestiami, na które są udzielane proste odpowiedzi. Dlatego też nie wszystkim filozofom propozycje Camusa mogą się wydawać interesujące.

Zauważmy jednak, iż ten sam powód sprawia, że Camus „trafia pod strzechy”. Jego utwory są napisane prostym, zrozumiałym językiem (chciałoby się powiedzieć, że niefilozoficznym) i w przystępny sposób opisują sytuację człowieka w świecie. Bez większych kłopotów mogą być czytane przez ludzi (także tych młodych z liceów), którzy nie odebrali odpowiedniego wykształcenia filozoficznego.

Czy nam się to podoba, czy nie, Alberta Camusa dość powszechnie łączy się z egzystencjalizmem, kierunkiem, który swego czasu był na tyle

popularny, iż niektórzy odbierali mu jego ważność, traktując go wyłącznie jako chwilową modę. Ewentualnym sporom co do przynależności do tegoż nurtu smaczku dodaje fakt, iż przeciwko zestawianiu go z egzystencjalizmem protestował sam zainteresowany. Być może za fakt odróżniający go od pokrewnych mu myślicieli moglibyśmy uznać wyżej omówioną „przyswajalność”. Camus wydaje się bezkonkurencyjny wobec innych egzystencjalistów (którzy również protestowali przeciwko zestawianiu ich ze sobą), takich jak Sartre czy Heidegger.

Albert Camus jest zazwyczaj postrzegany jako nihilista, buntownik i głosiciel absurdu. Wielu widzi w nim „typowego egzystencjalistę”: człowieka nieszczęśliwego, zagubionego, obcego wobec świata i innych ludzi. Stereotypowe postrzeganie egzystencjalisty nie wiąże się bowiem z postrzeganiem tego kogoś jako filozofa, próbującego dotrzeć do „bycia”, lecz jako kogoś, kto ma ze sobą bardzo poważne problemy. Zdjęcia, jakie zostały po Camusie, wydaje się, tylko potwierdzają ten wizerunek: najczęściej widzimy go tam wyraźnie dystansującego się od świata, z cynicznym uśmiechem, być może zagubionym wzrokiem, jednak niemal zawsze z papierosem w ustach. Takim chcieliby go widzieć czytelnicy książek z jego pierwszego okresu: *Absurdu*, z którego pochodzi między innymi *Mit Syzyfa*, jak i opowiadanie *Obcy*. Ci, którzy utożsamiają Camusa z *Dumą* (dzieła pochodzącego z czasu *Buntu*), mają już trochę inne wyobrażenie na jego temat. Być może nadal jest on postrzegany jako „egzystencjalista” (ktoś samotny i nieszczęśliwy), jednak jest on już „egzystencjalistą heroicznym” – próbuje bowiem jakoś się urządzić w absurdalnym, pozbawionym wszelkich wartości świecie.

Anna Grzegorzczak proponuje na nowo odczytać dzieła Alberta Camusa. Dzięki tej „odświeżającej” lekturze mamy sobie uświadomić, że myśli autora m.in. *Dzimy* nie są tylko wyrazem chwilowej mody na egzystencjalizm, lecz wpisują się w znacznie szerszy kontekst historyczny. Autorka przypomina więc „główne ogniwa” filozofii nowożytnej, starając się jednocześnie pokazać, iż Camus nie tylko poruszał te same problemy, jakie pojawiły się w historii myśli, ale że potrafił też przedstawić własne, oryginalne, odpowiedzi.

Pascal, Kierkegaard, Szestow i Nietzsche – wszyscy ci myśliciele są wedle Anny Grzegorzczak wielkimi poprzednikami Alberta Camusa. To właśnie głównie do nich będzie nawiązywał w swojej twórczości francuski pisarz. Wspólne jest im bowiem przekonanie, iż ludzkiej egzystencji nie da się uchwycić w „siatkę pojęciową”. Sprzeczność (czy też absurd) jest nieusuwalnym aspektem zarówno świata – jak i ludzkiego myślenia.

Rozum jest bezradny wobec otaczającego go chaosu, zaś wszelkie próby nadania porządku „obcemu” światu są z góry skazane na porażkę i mogą co najwyżej „nieźle rozśmieszyć porządnego człowieka”. Nie sposób więc pominąć kwestii, czy życie w takim absurdalnym świecie ma w ogóle sens i z takiej perspektywy łatwo nam przyjąć punkt widzenia głoszący, iż problem samobójstwa jest jedynym poważnym problemem filozofii.

Albert Camus jest ukazany w *Kochanku prawdy* jako przeciwnik tradycji europejskiego racjonalizmu (za patrona którego przyjęto się powszechnie uważać Kartezjusza). Chcąc zerwać z przesadami epoki nowożytnej, musimy porzucić ostry podział na przedmiot i podmiot, jak również (a może przede wszystkim) powinniśmy ostatecznie zerwać z kultem rozumu. „Filozofia i egzystencja to jedno” – głosił Camus. Dlatego rozwiązań wszelkich zasadniczych kwestii filozoficznych upatrywał nie w rozumie, lecz raczej w czymś, co moglibyśmy określić jako „egzystencjalne przeżycie”.

Silne poczucie „wykorzenia”, „myślowego rozpadu świata” czy też tego, iż załamaniu uległy tradycyjne zasady i wartości, było przewodnim motywem także w twórczości współczesnych Camusowi myślicieli, takich jak Heidegger czy Sartre. Każdy z nich proponował inne wyjście z tej nieciekawej sytuacji, w jakiej znalazł się człowiek po tym, jak uświadomił sobie, iż jest tylko „rzucony w świat” i „nie ma kontaktu z byciem”. Próby tych dwóch filozofów, aby nadać znaczenie światu, nie mogły jednak zadowolić, zdaniem Anny Grzegorzcyk, Alberta Camusa. Ich drogi bowiem prowadzą na „pustynię myśli”, gdzie rezygnuje się z prawdy i nie ma się kontaktu ze światem zewnętrznym ani z innymi ludźmi. Człowiek popada, jeśli nie w nicość, to na pewno w samotność. Camusowi przez jakiś czas bliska była taka wizja człowieka, jednakże nie zatrzymał się on na wnioskach poczynionych przez swoich „pustynnych towarzyszy”; „kochanek prawdy” (za jakiego uznała Camusa Anna Grzegorzcyk) dalej próbuje „drażyć ludzkie myślenie”.

Warto zauważyć, iż jeśli za co najmniej kontrowersyjne możemy uznać samo zestawianie ze sobą np. Heideggera czy Sartre’a, to szokująca musi się wydać wszystkim znawcom tych poszczególnych filozofów teza, jakoby Albert Camus zdołał „pójść dalej” i rozwiązać problem, wobec którego bezradni byli ci dwaj „egzystencjaliści”. Pojawia się zatem pytanie, czy aby na pewno chodzi o ten sam problem.

Rozum nie może przekroczyć absurdu – może jedynie próbować opisać otaczające go „absurdalne mury”. Tyle, że rozum nie wyczerpuje możliwości człowieka, który (mimo wszystko) jest w stanie zbudować

świat ponadabsurdalny. Można bowiem dotrzeć do zasad „serca”, czy też ogólniej: zasad pozarozumowych, które pozwolą nam odbudować komunikację zarówno ze światem, jak i z innymi ludźmi, i dzięki którym odnajdziemy uniwersalną prawdę. Nie zdradzę tu chyba żadnej tajemnicy, jeśli powiem, iż tą fundamentalną zasadą jest miłość. Ona to bowiem „potrafi wyzwolić współodczuwanie, współcierpienie, solidarność, integrację, czy pierwotną afirmację życia”.

Ten ostatni etap w życiu (i twórczości) Alberta Camusa nigdy nie został szczegółowo opisany. Pisarz nie zdążył już zrealizować planu, aby napisać wielką powieść o miłości, w związku z czym chyba nigdy się nie dowiemy, czym miałyby być ta miłość – i przede wszystkim – w jaki sposób mielibyśmy ją osiągnąć. Anna Grzegorzyc nie podjęła głębszej analizy tego problemu, ograniczając się do wskazania perspektywy, z której należałoby spojrzeć na dzieła Alberta Camusa. Zresztą, próba zrekonstruowania przełomu, jaki dokonał się w myśleniu absurdalisty i buntownika jest chyba z góry skazana na porażkę. Wnioski bowiem, do jakich doszedł Camus, nie powstały na drodze rozumowej, lecz narodziły się dzięki wspomnianemu już „egzystencjalnemu przeżyciu”. A więc definitywnie rezygnujemy w tym momencie z filozofii i wkraczamy na tereny mistyki...

Camus w ostatnich latach swojego życia apelował, by budować „cywilizację miłości”, i pisał, że „świat bez miłości jest martwym światem”. Wszystko to brzmi bardzo pięknie, więc należałoby tylko przyklasnąć podobnym inicjatywom, ale nie sądzę, by droga, jaką przebył Albert Camus i czynione przez niego „wyznania liryczne”, były w stanie zainteresować filozofów. Czyż możemy sobie wyobrazić myślicieli, którzy porzucają nagle wszelkie spekulacje na rzecz „prawdy serca” i którzy dzięki miłości oraz współczuciu próbują nadać sens światu?

Na koniec chciałbym się zająć kwestią nieco bardziej formalną i zastanowić się, do kogo tak naprawdę adresowana jest omawiana przeze mnie książka. Otóż jest ona najwyraźniej skierowana do osób nie obeznanych specjalnie ani z terminologią filozoficzną, ani z historią myśli. Dla nich to bowiem zostały zamieszczone na końcu książki fragmenty „najbardziej znaczących dzieł” Alberta Camusa, jak i słowniczek trudniejszych terminów.

Na oddzielną uwagę zasługuje ankieta na temat twórczości autora *Dżumy*, przeprowadzona wśród „młodych odbiorców”. Głos współczesnego czytelnika miał, wedle zamierzeń autorki, „wzbogacić i odświeżyć lekturę Camusowskiego dzieła”. Na typowo szkolne pytania (np.

„A. Camus – głosiciel absurdu czy jego demaskator?”) odpowiadają m.in. studenci kulturoznawstwa, jak również uczniowie jednego z poznańskich liceów. Trudno nie zapytać w tym momencie, o co tak naprawdę chodzi Annie Grzegorzcyk. Jeśli bowiem celem tej książki miało być przełamanie stereotypu, wpisującego Camusa w „nihilistyczno-egzystencjalistyczną linię rozwojową europejskiego humanizmu”, to dłaczegóż głos został udzielony wyłącznie nie-filozofom? Czyż „wypracowania” zamieszczone w *Kochanku prawdy* nie utrwalają tylko opinii o Camusie jako o „filozofie dla licealistów”?

Także niski poziom wiedzy, jaki zakłada u czytelnika Anna Grzegorzcyk, mógłby wskazywać, iż *Kochanek prawdy* nie jest skierowany do ludzi związanych z filozofią. Omawiana przeze mnie pozycja została wydana przez „Książnicę” – wydawnictwo, które zajmuje się (tak to ujmijmy) „działalnością oświatową”. W seriach wydawniczych możemy odnaleźć różnego rodzaju słowniki, czy też antologie i opracowania szkolnych lektur. Nie wydaje mi się jednak, by książkę Anny Grzegorzcyk można było polecać licealistom. Bariera w postaci odwołań do myśli innych autorów, jak i częstego nawiązywania do kontekstów historycznych, może okazać się nie do pokonania. Nie sądzę, by streszczenia, czy też jakiegokolwiek słowniki, mogły zastąpić rzetelną wiedzę na temat problematyki, w której porusza się Autorka. Inna sprawa, że nasza książka może nie wydać się interesująca np. studentom filozofii (nie mówiąc już o „zawodowych” myślicielach), których do *Kochanka prawdy* może zniechęcić sposób, w jaki Anna Grzegorzcyk zdecydowała się wyłożyć swoje myśli. Nie ulegając zaś stereotypowej wizji filozofa-racjonalisty, pomijam kwestię samego „mistycyzmu”, dzięki któremu mielibyśmy przewyciężyć „kryzys egzystencjalny”.

Brak zdecydowania (a może konsekwencji) u Autorki co do adresata omawianej przeze mnie książki, wydaje się jej bardzo poważną wadą. Jakkolwiek za niezwykle interesujący uważam sam pomysł, by zestawić Camusa z myślicielami z innych epok, poprzez pokazanie wspólnej podstawy, z jakiej wyrastały ich problemy. Na uwagę zasługuje również sposób ukazania twórczości Alberta Camusa – która jest tutaj potraktowana jako całość – zmiany więc, jakim podlegały jego poglądy nie są przedstawione jako zdrada wyznawanych kiedyś tez, lecz raczej jako próba przewyciężenia dojmującego poczucia absurdalności świata i naszego życia.